

Wrażenia: zetknięcie polskich żołnierzy z Afryką Południową w czasie II wojny światowej

Paulina Stanik

Numer ORCID: 0000-0003-3803-935X

Streszczenie

II wojna światowa wywarła ogromny wpływ na wszystkich, którzy jej doświadczyli. Dla tych Polaków, którzy w jej wyniku byli zmuszeni przemierzać całe kontynenty, stała się również okazją do poznania rozległych obszarów Imperium Brytyjskiego. W drodze powrotnej do Europy często mieszkali i pracowali oni z ludźmi od siebie bardzo odmiennymi. W artykule została podjęta próba analizy przeżyć polskich żołnierzy, którzy w czasie wojny znaleźli się w Związku Południowej Afryki. Opublikowane wspomnienia dają cenny wgląd w ówczesną sytuację kolonialnego imperium oraz polski stosunek do imperializmu. Jak ten daleki kraj postrzegali żołnierze i jaki wpływ miało na to ich własne pochodzenie? Jak sytuowali się wobec egzotycznego (i nieegzotycznego) Innego? Celem autorki jest poszukiwanie odpowiedzi na te pytania przez porównanie fragmentów wybranych relacji wojennych.

Wrażenie, czyli pojęcie lub opinia na temat tego, jakie jest coś bądź jaki jest ktoś, albo sposób, w jaki dana osoba coś odbiera, postrzega lub odczuwa (Cambridge Dictionary), to podstawa ludzkiego doświadczenia. Pierwsze wrażenia, choć powstają w ułamku sekundy, mogą utrzymywać się przez wiele lat lub nawet zawsze, jeśli zetkniemy się z czymś tylko raz w życiu. Oparte na nich sądy często formułujemy w odniesieniu do siebie samych: postrzeganie naszego własnego statusu wpływa na tworzony przez nas obraz Innych. W przypadku polskich żołnierzy, którzy w czasie II wojny światowej mieli rzadką okazję odwiedzić Afrykę Południową¹, czyli daleki kraj, o którym niewiele wiedzieli, wrażenia z osobistego zetknięcia się z nim zapadły im w pamięć na całe życie. Choć z oczywistych względów ich pobyt nie był długi, to egzotycznym podróżom poświęcili wiele stron swoich wojennych relacji.

Wykazano już wcześniej, że między historycznymi warunkami, w jakich narody południowoafrykański i polski znalazły się pod koniec XIX i na początku XX wieku (Zajas, 2008), występują pewne analogie. Celem artykułu jest poszerzenie dotychczasowych badań nad polsko-południowoafrykańskimi relacjami międzykulturowymi dzięki prześledzeniu, jak polscy żołnierze postrzegali ludność Afryki Południowej i jak nawiązywali z nią kontakty w czasie wojny. Z tego powodu nie opisuję globalnego konfliktu w kategoriach „militarnego starcia imperiów”, lecz raczej „strefy kontaktu” w ujęciu Mary Louise Pratt (Pratt, 2008, s. 7–8). Podstawą materiału badawczego są relacje siedmiu żołnierzy, którzy urodzili się w niepodległej Polsce i dorastali w latach dwudziestych–trzydziestych XX wieku. Wszyscy autorzy – z wyjątkiem jednego, który dotarł tam drogą powietrzną – przyłączyli się do Związku Południowej Afryki na okrętach transportujących wojsko około 1942 roku i spędzili tam od kilku dni do kilku tygodni. Przemysław Bystrzycki (1923–2004) i Stanisław Skowroński (1919–2016) stacjonowali w Pietermaritzburgu, a Bronisław Czepczak-Górecki (1922–2001) i Zbigniew Siemaszko (ur. 1923) w Durbanie². Jan Weseli (1907–1982) trafił najpierw do szpitala w Johannesburgu, a następnie przechodził rekonwalescencję po malarii w Cape Town, gdzie również wysiedli na ląd Ryszard Łysakowski (ur. 1923) i Władysław Wójcik (ur. 1916).

Południowoafrykańskie porty w Durbanie i Cape Town stały się ogniwami ważnego łańcucha łączącego różne terytoria alianckie w czasie, gdy Morze Śródziemne pozostawało niedostępne z powodu aktywności marynarek wojennych państw Osi. Oprócz statków przewożących sprzęt i surowce częstym widokiem wzdłuż wybrzeża były okręty do transportu

1 Historycznym poprzednikiem współczesnej Republiki Południowej Afryki był Związek Południowej Afryki (1910–1961).

2 W obozie Clairwood.

wojsk i okręty szpitalne. Klimat kolonialnego kraju uważano poza tym za odpowiedni dla R&R (odpoczynku i rekonwalescencji); był też szczególnie popularny wśród oficerów służących w Brytyjskiej Afryce Zachodniej (współczesna Gambia, Sierra Leone, Ghana i Nigeria). Znaczenie szlaku przyładkowego i napływ wojsk alianckich – głównie młodych mężczyzn – stały się źródłem napięć, ponieważ żołnierzy na czas ich pobytu należało włączyć w złożoną strukturę społeczeństwa południowoafrykańskiego. Zdaniem Jeana P. Smitha znacznie większą swobodą cieszyli się żołnierze biali niż ci o innym kolorze skóry. W celu opanowania sytuacji wprowadzono różne mechanizmy kontroli społecznej. Aby odwrócić uwagę żołnierzy od alkoholu i domów publicznych, władze starały się przede wszystkim zapewnić im godne formy rozrywki (Smith, 2020, s. 158–160). W świetle zebranego materiału badawczego można stwierdzić, że polscy żołnierze ustrzegli się niehonorowego zachowania podczas swojego pobytu.

Szacuje się, że w czasie wojny na południowoafrykańskiej ziemi znalazło się ponad 12 tys. polskich żołnierzy. Była wśród nich duża grupa, która przyjechała na szkolenie wojskowe do Durbanu w czerwcu 1942 roku i została zakwaterowana w obozie przejściowym Hay Paddock w Pietermaritzburgu. Inna grupa Polaków – kadetów i oficerów, którzy mieli zostać instruktorami wojskowymi na Bliskim Wschodzie – przyłączyła się do Szkocji do Durbanu, by wziąć udział w szkoleniu w obozie przeładunkowym sił imperialnych w Clairwood. Wiadomo też, że w 1943 roku czterech polskich pilotów przebywało w obozie przejściowym sił imperium w Westlake, a w 1944 roku niewielka grupa ochotników Armii Polskiej z 663. Polskiego Szwadronu Powietrznych Punktów Obserwacyjnych przybyła do Afryki Południowej na wstępny kurs dla pilotów w Bloemfontein. W tym samym roku pięciu polskich żołnierzy leczyło się z ran odniesionych w Afryce Północnej w szpitalu Baragwanath w Johannesburgu (AIH, 800/42/0/-/570, s. 510–513).

Oprócz wojskowych przebywających na szkoleniach, rekonwalescencji lub w drodze na front, w okresie konfliktu w Afryce Południowej udzielono schronienia setkom polskich uchodźców, w tym dzieciom (Żukowski, 1994, s. 154–169). Losy żołnierzy i uchodźców były ze sobą powiązane, o czym świadczą dokumenty archiwalne polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Świetna reputacja Armii Polskiej zaważyła na decyzji gen. Jana C. Smutsa, aby przyjąć do kraju większą liczbę polskich dzieci (AIH, 800/42/0/-/238, 1942, s. 890). Generał Smuts był wówczas jednym z najbardziej wpływowych polityków i orędownikiem sprawy polskiej; pozostawał w kontakcie z władzami na długo przed przybyciem polskich cywilów i żołnierzy do Afryki Południowej³.

3 Zob. np. AIH, 800/42/0/-/228, 1941, s. 313, 321, 325. Jan C. Smuts pełnił urząd premiera w latach 1919–1924.

Autorzy przytoczonych wspomnień zetknęli się z „Czarnym” (rdzennym) i „Białym” (afrykanerskim⁴) Innym. Można przyjąć, że mieli podstawową wiedzę na temat Afryki Południowej, mimo że ostatni okres polskiego zainteresowania tym krajem przypadł na lata II wojny burskiej (1899–1902), czyli na długo przed ich narodzinami. Wówczas polska prasa przedstawiała Burów jako bohaterów walczących o wolność, przeważnie potępiając brytyjskich najeźdźców i ich imperialną politykę (Żukowski, 1994, s. 91). Dopatrywano się analogii między sytuacją Burów a losem Polaków z początku XX wieku, gdy kraj wciąż znajdował się pod zaborami, a ludność musiała walczyć o zachowanie swojej tożsamości. Zupełnie inny był natomiast obraz Burów w etnograficznych opisach Antoniego Rehmana⁵ z końca XIX wieku. Autor przypisywał „polskie” cechy zarówno rdzennej ludności Afryki, którą pomijano w polskim dyskursie na temat wojen burskich, jak i samym Burom. Tych pierwszych ukazał jako dumnych i miłujących wolność, a drugich – skrytykował za lenistwo i naiwność, czyli cechę, która przyczyniła się do utraty suwerenności kraju⁶ (Zajas, 2012, s. 73–77). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i w okresie międzywojennym Burowie i daleki afrykański kraj popadli w niepamięć. Po raz kolejny pojawili się w polskiej świadomości z początkiem apartheidu, czyli systemu zinstytucjonalizowanej segregacji rasowej, która była zaciekle atakowana z pozycji powojennej ideologii komunistycznej.

Część autorów przywołanych w artykule wspomina II wojnę burską lub wykazuje się znajomością postaci Cecila Rhodesa. Chociaż wojna Brytyjczyków z Burami stała się inspiracją dla wielu polskich powieści i opowiadań osadzonych w Afryce Południowej (Zajas, 2008, s. 181), wydaje się mało prawdopodobne, by właśnie te teksty wpłynęły na postrzeganie kraju przez żołnierzy. W rzeczywistości podnoszone w okresie zaborów związki Polski z Afryką Południową właściwie zaniknęły w dwudziestoleciu międzywojennym. W odniesieniu do historii kraju Weseli twierdzi: „Południowa Afryka była dla mnie krajem zupełnie obcym. Historia jej nie wiązała się w żadnym stopniu z historią Polski” (Weseli, 1980, s. 261). Jeśli zaś chodzi o obraz Afrykańczyków, to jest bardziej prawdopodobne, że ukształtowały go dzieła literackie autorów zafascynowanych egzotycznymi krainami i ich przedstawieniem w literaturze.

Polscy poeci romantyczni i pisarze doby pozytywizmu mogli wpłynąć na postrzeganie przez żołnierzy „czarnego kontynentu” w kategoriach orientalizmu w rozumieniu Edwarda Saïda (Saïd, 1978). Na przykład

4 Potomkami siedemnastowiecznych osadników, głównie z Europy Zachodniej, czyli Burów.

5 Prace Rehmana uznaje się za pierwsze polskie etnograficzne opisy Afryki Południowej.

6 Podobnie jak to było w osiemnastowiecznej Polsce (Zajas, 2008, s. 175).

7 Książka Jan Balickiego *Rasizm w Afryce Południowej* (Balicki, 1951) daje wgląd w dyskurs na temat apartheidu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Henryk Sienkiewicz patrzył na Afrykę oczami europejskiego kolonizatora, mimo że wywodził się z narodu pozbawionego własnego państwa (Kłobucka, 2001, s. 246–248), a jego niezwykle popularna powieść *W pustyni i w puszczy* była uważana za „główne źródło wiedzy polskiego czytelnika na temat Afryki i jej mieszkańców” w XX wieku. Inny autor, Ferdynand Antoni Ossendowski (1876–1945), który pisał powieści przygodowe osnute na wątku kolonialnym, propagował w okresie międzywojennym ekspansję zamorską i eurocentryzm (Forajter, 2018, s. 280–293). Za tezę, że w latach trzydziestych XX wieku interpretacja dyskursu kolonialnego w Polsce miała charakter prozachodni, a Polacy byli przekonani o swojej cywilizacyjnej wyższości i prawie do posiadania kolonii, przemawia ówczesna popularność Ligi Morskiej i Kolonialnej (Hunczak, 1967, s. 648–655). W rezultacie polscy żołnierze prawdopodobnie mieli z góry wyrobione opinie na temat Afryki Południowej, oparte na rządowej propagandzie⁸ i znajomości kilku orientalistycznych dzieł literackich. Jednak dla obywateli państwa, które aspirowało do roli kolonialnego mocarstwa, a jednocześnie musiało się uporać z dramatyczną przeszłością zaborów, refleksja nad południowoafrykańskim doświadczeniem nie była wcale prosta. Koniec końców autorzy mierzyli się z dychotomią: pragnieniem działalności kolonialnej i jej bezpośrednim potępieniem.

Przedstawienie afrykańskiego Innego

Afrykanie⁹, którzy we wszystkich relacjach pojawiają się jako służący, ogrodnicy, górnicy, robotnicy lub niewykwalifikowani pracownicy innego rodzaju, są zwykle opisywani jako pozbawieni głosu i posłuszni. Autorzy zwrócili szczególną uwagę na miejskich riksarzy. Niektórzy uznali ich za element lokalnego folkloru, podziwiając budowę ich ciała lub egzotyzm, ale Siemaszko był zbulwersowany: „Chociaż bynajmniej nie jestem liberałem, ale jednak niemile wygląda, jak człowiek jest wieszony przez innego człowieka” (Siemaszko, 2006, s. 87). Podobny pogląd wyraził także Weseli. Podziały rasowe tak bardzo go poruszyły, że myślał o swoim pobycie z niepokojem i skrępowaniem. Skowroński z kolei uznał sytuację rdzennej ludności za lepszą, niż się spodziewał. Zanotował:

-
- 8 Filip Gończyński-Jussis opisuje skalę działalności wspieranej przez rząd Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz rolę, jaką odegrała ona w polskim społeczeństwie (Gończyński-Jussis, 2015). Chętnie czytano czasopisma Ligi, a organizowane przez nią w latach trzydziestych wydarzenia gromadziły licznych gości i przyciągały uwagę komentatorów.
- 9 We wszystkich przestudiowanych relacjach „Czarni” mieszkańcy Afryki Południowej określani są mianem „Murzynów”. Chociaż dzisiaj słowo to można uznać za obraźliwe, na potrzeby niniejszego opracowania przyjmuję jego neutralną wymowę.

I chociaż na pierwszy rzut oka trudno było o bezstronną i obiektywną opinię, widzieliśmy ich wesołych, dobrze odzianych i odżywionych. Było wiadomo, iż żyli w swoim środowisku, z dala od białych, korzystali jednakże z zupełnej wolności i mogli kultywować swoje tradycje, zwyczaje i kulturę, zawsze w rodzinie. Pracowali i zarabiali, wydając pieniądze według upodobania i potrzeby (Skowroński, 1998, s. 126).

Z jednej strony autor przedstawia Afrykanów jako zintegrowanych z „cywilizowanym” społeczeństwem, ale z drugiej – powiela obraz egzotycznego „tubylca”, którego opisuje później jako tańczącego „w takt głuchych rytmicznych dźwięków” w odległych wioskach (s. 151). W tym samym duchu odróżnia jednych rdzennych mieszkańców od innych, dzieląc ich na klasy, które przywodzą na myśl wczesne podziały kolonialne. Na przykład w *Impressions on South Africa* James Bryce zestawia „dzikich lub plemiennych tubylców” z „łagodnymi lub udomowionymi tubylcami”, którzy „ucywiliwowali większość swoich zwyczajów, nawykli do noszenia ubrań, mówią w większości po holendersku lub angielsku i w dużym stopniu przyjęli chrześcijaństwo” (Bryce, 1897, s. 361). Taka przemiana była możliwa jedynie w wyniku długotrwałego kontaktu z Europejczykami i wystawienia się na ich wpływy. Z podobną korelacją można spotkać się w opisie Skowrońskiego – tam port morski działa na Afrykanów „cywilizująco”.

Skojarzenie Afryki z dźwiękiem tam-tamów występuje również u Bystrzyckiego, który spodziewał się usłyszeć „miarowe rytmy uderzeń, idące z puszczy, z buszu” (Bystrzycki, 1985, s. 38), gdy jego okręt zbliżał się do portu. Domniemany prymitywizm tubylców stanowił element kolonialnego dyskursu, który miał ich odróżniać od wyrafinowanego Ja i tym samym wiązał się z Saidowskim pojęciem orientalizmu (Said, 1978). W przestudiowanych relacjach tę dychotomię widać na przykład w przesadnych reakcjach Afrykanów na musztrę Polaków, przez co ci pierwsi wydają się dziecinni, oraz w ich rzekomym braku zmysłu estetycznego. Weseli podczas odwiedzin w stołówce górników zauważył, że wszystkie sprzedawane tam przedmioty były tak kolorowe i tandetne, że „obrażały estetyczne gusty Europejczyka” (Weseli, 1980, s. 262). Jego uwaga była zgodna z oceną osób odpowiedzialnych za pobór do południowoafrykańskiej armii, które uznały, że „choć feeria kolorów mogłaby razić Europejczyków [...], właściwie każda kolorowa reprodukcja przyciągnie tubylców” (por. J.B. Bruce, cytata za: Grundlingh, 1986, s. 182). Zawód wywołany brakiem dźwięku tam-tamów zrekompensowało Bystrzyckiemu piękno Durbanu, który nazwał „Europą widzianą z najlepszej strony” (Bystrzycki, 1985, s. 38); miasto było czystsze, zamożniejsze, bardziej uporządkowane i rozwinięte, niż się spodziewał. Chociaż rozczarowanie brakiem „prawdziwej” Afryki mieszało się ze zdumieniem, autor nie polubił „turystycznego egzotyizmu”, który tam zastał. Porównując stereotypowy obraz kontynentu z rzeczywistością, Bystrzycki daje do zrozumienia, że

afrykański „egzotyzm” to sztuczny twór, a Afryka jego wyobrażeń być może wcale nie istnieje, lecz jest produktem zachodniej wyobraźni.

Niektórzy autorzy relacji wspominają, że w bezpośrednim zetknięciu z rdzennym Innym traktowali Afrykanów jako równych sobie, co budziło znaczną konsternację Afrykanerów. Na proszonym obiedzie u miejscowej rodziny Bystrzyckiego zdziwił widok służących, którzy pomagali gospodarzom wysiąść z auta. W swoim wspomnieniu opisuje służących jako „hebanowe sylwetki”, po czym dodaje: „Chwytam smolistą łapę o grubej, spracowanej skórze, potrząsam, patrzę w wesołe oczy i mówię po polsku «dzień dobry», choć wieczór” (Bystrzycki, 1985, s. 41). Czepczak-Górecki z kolei uściśnił dłoń Czarnego służącego, który go powitał. Później przeprosił swoich gospodarzy, tłumacząc się, że „my [Polacy] podajemy rękę każdemu, a szczególnie szanujemy starszych” (Czepczak-Górecki, 2017, s. 119). Bystrzycki i Czepczak-Górecki zdają się okazywać skruchę, lecz Wójcik za to daleki jest od moralnego usprawiedliwiania dyskryminacji Czarnych, która działa się na jego oczach. Wspomina moment, gdy dowódca udzielił jemu i kilku kolegom „surowej nagany i formalnego ostrzeżenia”, by nie bratali się z Czarną ludnością. Ich „zbrodnia”, jak to określa, polegała na spędzeniu nocy w klubie, gdzie bawili się Afrykanie. W swojej relacji autor zestawia tę niemiłą sytuację z pełnym uznaniem i wdziękiem, jakiego doznali od Afrykanerów. Jak pisze:

Z miejsca przekonałem się do południowoafrykańskiego stylu życia. Podobał mi się zarówno klimat, jak i pełna otwartości i ciepła przyjazność mieszkańców. Mieliśmy mglistą świadomość, że w tym kraju biały człowiek stanowił wyższą formę życia, lecz w tamtym czasie raczej niewiele nas obchodziło, jaka była tego przyczyna, ani dlaczego cieszył się on wyraźnie większym bogactwem od Czarnych. Byliśmy po prostu bandą młodzieniaszków, którzy używali życia w Cape Town (Wójcik, 1996, s. 157).

O krok dalej w swoich obserwacjach idzie Łysakowski, wskazując na „liczne sprzeczności i paradoksy”, które uderzyły go w Afryce Południowej. Zauważa, że demokratyczne zasady, którymi szczyci się kraj, nie obejmują Czarnej ludności (Łysakowski, 1990, s. 210). Uwagi obu autorów mogły być jednak echem ich powojennych doświadczeń, ponieważ zarówno Wójcik, jak i Łysakowski swoje wspomnienia spisali w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i opublikowali po angielsku dla międzynarodowego czytelnika. Ponadto właśnie w tym okresie został rozmontowany system apartheidu, co mogło dać dodatkowy impuls do krytyki Afrykanerów.

Krytyczny stosunek do zachodniego imperializmu, choć nie wyraża tego tak otwarcie, zdaje się mieć także Siemaszko. W swoich wspomnieniach przewiduje niepodległość Afryki Południowej, ponieważ nie

widzi powodu, dla którego „takiej Południowej Afryce potrzeba jest kontrola angielska, która faktycznie istnieje, i tak samo Australii czy Indiom” (Siemaszko, 2006, s. 88). Zaliczając do tego grona Indie, sugeruje, że nie-europejskie narody potrafią same się rządzić. Występuje zatem przeciw kolonialnemu dyskursowi na temat rasy, według którego ludność kolorowa „zgadza się, że supremacja Ministerstwa ds. Kolonii i jego lokalnych przedstawicieli jest słuszna i właściwa” (Bryce, 1897, s. 360). Weseli, który jako jedyny z autorów analizowanych relacji otwarcie zakwestionował *status quo* w rozmowie z Afrykanerem, spotkał się z gwałtowną krytyką. Rozmówca Weselego poczuł się głęboko urażony, a jego zachowanie stało się tak nieprzyjazne, że ich drogi wkrótce się rozeszły (Weseli, 1980, s. 265–267). Zakrojona na szeroką skalę segregacja społeczna i hipokryzja, z którymi zetknął się w Afryce Południowej, kazały mu zwątpić w zdolność do otwartego buntu „przeciwko wszelkim przejawom zła i niesprawiedliwości” (s. 272) w przyszłości, dlatego wybrał monolog wewnętrzny.

Jak się wydaje, możliwość zetknięcia się ze rdzennym Innym rodzaju żeńskiego była jeszcze bardziej ograniczona. Autorzy w różnych sytuacjach mieli okazję zamienić parę słów ze służącymi mężczyznami, ale na tubylcze kobiety jedynie patrzyli. Czepczaka-Góreckiego zdumiał widok rdzennych mieszkank „paradujących topless w ruchliwym centrum” (Czepczak-Górecki, 2017, s. 124), co natychmiast zestawił z eleganckim ubiorem Afrykanerek. Chociaż nie wyraził otwartej krytyki, użyte przez niego określenie „paradować” sugeruje, że nie aprobował w pełni tej sceny. Ważniejsze od porównywania strojów wydaje się jednak odniesienie do przestrzeni miejskiej, gdzie dokonywał tych obserwacji. Chociaż podobał mu się widok niezastłanianej piersi młodych kobiet, to być może uważał taki obyczaj za niestosowny w takim miejscu, tym samym pośrednio odwołując się do dychotomii między naturą a cywilizacją¹⁰.

Rdzenni Inni w opisywanych relacjach nigdy się nie przedstawiają, a jedyne dwa imiona, które pojawiają się w opowieściach autorów, pochodzą od osób postronnych. Tubylczych imion nie podaje się rzekomo z powodu trudnej wymowy, a w zamian służący „wyposażani” są w europejsko brzmiące imiona. Tak więc Czepczak-Górecki uściskiem dłoni wita Dicka, którego imię ma germańskie korzenie (Czepczak-Górecki, 2017, s. 119), a Weseli w domu polskich gospodarzy spotyka Kasię – zdrobnienie od polskiej Katarzyny (Weseli, 1980, s. 274). O autonomii, czyli imiona tych osób w ich rodzimym języku, nikt nie pyta, ani o nich nie wspomina, ponieważ ich miejsce automatycznie zastępują imiona z dominującej eurocentrycznej kultury. Wszechobecna dominacja Białych przejawia się

10 Binaryzmu, typowego dla imperialnej logiki władzy, używano dla ustanowienia dominacji (Ashcroft i in., 2013, s. 26).

również w braku zainteresowania tożsamością etniczną rdzennej ludności¹¹ oraz przedstawianiu jej jako w zasadzie homogenicznej grupy.

Z głównego wątku opowieści o przyjaźni między Polakami i Afrykanerami w latach czterdziestych XX wieku można wywnioskować, że afrykańska ludność tubylcza była marginalizowana, a wręcz stanowiła tło. Chociaż w relacjach można znaleźć stereotypowe elementy dyskursu kolonialnego – opisywanie rdzennej ludności jako egzotycznej i prymitywnej – to nie są one jednak dominujące. Część autorów wyraża zaniepokojenie dyskryminacją rdzennej ludności lub nawet posuwa się do stwierdzenia, że „żaden z nas nie był przekonany, że postawa Białych daje się moralnie uzasadnić” (Wójcik, 1996, s. 158). Dychotomia osądu pokazuje, że w badanym okresie nie istniał dominujący polski dyskurs na temat rasy i tożsamości etnicznej w Afryce Południowej, a świadomość kulturowa autorów w znacznym stopniu zależała od indywidualnych uwarunkowań.

Portret afrykanerskiego Innego

Autorzy wydają się oszołomieni bogactwem Białych mieszkańców miast. Ich podmiejskie rezydencje (opisywane najczęściej jako białe budynki z wielkimi oknami i basenami), otoczone ogrodami, musiały ostro kontrastować z zapamiętanymi warunkami życia w międzywojennej Polsce, gdzie większość mieszkań składała się zaledwie z jednego pokoju, zajmowanego przez średnio dwie (w miastach) lub trzy (na wsiach) osoby (Ambroch i in., 2018, s. 20). Inną cechą Afryki Południowej, którą odnotowali żołnierze, była liczba i jakość pojazdów na ulicach miast – szerokich, świetnie utrzymanych i dobrze oświetlonych. Gdy Afrykanerzy zabierali autorów na wycieczki samochodowe lub nawet oferowali im auta do dyspozycji, ta uderzająca różnica między ojczyzną a Afryką Południową ponownie stawała się dla Polaków widoczna (Lizak, 2011, s. 164–165). Skoro poziom zaawansowania technologicznego uważa się za kluczowy dla określenia poziomu rozwoju kraju, Afryka Południowa z lat czterdziestych XX wieku musiała się jawić jako wzór postępu. Co ciekawe, częste nawiązania do pojazdów pojawiają się również w raporcie ppłk. Aleksandra Idzika, który w 1942 roku stacjonował ze swoimi żołnierzami w Pietermaritzburgu, a także w innej korespondencji polskich władz w Afryce Południowej i polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie (AIH, 800/42/0/-/567, 1942).

11 Tylko dwóch autorów nawiązuje do zuluskiego pochodzenia etnicznego niektórych Czarnych mieszkańców Afryki Południowej.

Według żołnierskich relacji Biała populacja kraju składała się głównie z kobiet i osób starszych. Jedyne młode mężczyźna, który pojawia się we wspomnieniu – u Skowrońskiego – rywalizował z nim o względy Afrykanerki Irene. Osoby starsze są opisywane jako łagodne i sentymentalne; do podejmowania decyzji mają uprawnienia mężczyźni w wieku produkcyjnym. Mężczyźni pełniący rolę głowy rodziny są przedstawiani jako dobrze wykształceni, dobrze poinformowani i pracowici, choć znajdujący też czas na odpoczynek. W tym patriarchalnym społeczeństwie Inny rodzaju żeńskiego zdaje się nie odbiegać od popularnego wiktoriańskiego wyobrażenia idealnej żony/kobiety: anioła domowego ogniska. Gdy mężczyźni zwyczajowo dyskutują przy obiedzie o polityce lub interesach, kobiety nie biorą udziału w tych rozmowach. Górują za to w dziedzinie kultury, wyróżniając się jako zdolne pianistki lub tancerki. W kontaktach z młodymi mężczyznami są skromne, łagodne, pełne wdzięku i skłonne do poświęceń; gdy się odzywają, łatwo poddają się emocjom, ulegają zwłaszcza zazdrości i sentymentalizmowi.

Wszyscy żołnierze niewątpliwie cenili sobie kontakty z Afrykanerkami, gdyż cieszyły się one wysokim statusem społecznym i wiodły atrakcyjny tryb życia. Jednocześnie tworzyło to przepaść nie do przebycia, przez co większość romansów kończyła się wraz z ponownym zaokrętowaniem żołnierzy. Chociaż autorzy starali się jak najlepiej wchodzić w rolę dżentelmenów, poczucie niższości towarzyszyło im nawet po wojnie. Czepczak-Górecki pisze: „Nie wyobrażałem sobie Joan w wynajętym do spółki z kolegą pokoiku [...] w Poznaniu” (Czepczak-Górecki, 2017, s. 122). Oprócz braku miejsca autor cierpiał z powodu raczej prymitywnego ogrzewania w swoim powojennym mieszkaniu, a do tego nieco krępowało go zarabianie na życie udzielaniem prywatnych lekcji. Zasugerował nawet, że Joan, jego afrykanerska ukochana, nie mogłaby zaakceptować tego, że nie miał swojego „własnego Murzyna”.

Chociaż Afrykanerzy uważali, że są przez brytyjską administrację kolonialną ciemieni, to polscy żołnierze opisują ich jako dominujących i wyzwolonych. Z relacji wynika, że do napięć między Afrykanerami a Europejczykami dochodziło głównie w sferze społecznej, a ich przejawem stawał się ostracyzm. Polacy – z początku nieświadomi antagonizmów – często byli bojkotowani, gdy nosili mundury brytyjskiej armii. Te same mundury wkrótce przydały się im jednak jako ochrona przed nienawiścią rdzennej ludności do Afrykanerów, których nie cierpiano bardziej od Brytyjczyków. W każdym razie żołnierze potrafili szybko dostosować się do miejscowych zwyczajów i obmyślali fortele, dzięki którym swobodnie poruszali się w skomplikowanym środowisku Afryki Południowej.

Podobne wnioski można wyciągnąć z raportu ppłk. Aleksandra Idzika, dowódcy polskiego kontyngentu, który trafił do Ministerstwa Spraw Zagranicznych na uchodźstwie. Jego zdaniem żołnierze stacjonujący w Pietermaritzburgu latem 1942 roku ciężko pracowali na pozytywny wizerunek Polaków w Afryce Południowej przez udział w szkoleniach wojskowych

i działaniach kulturalnych – lub, jak to określił, „propagandowych”¹². Zaangażowanie Idzika w promowanie Polski oraz jej roli w wysiłku wojennym wynikało z tego, że przed jego przybyciem obraz Polaków został zniekształcony przez wroga dezinformację. Obawiał się on przede wszystkim, że niektórzy Afrykanerzy mogli postrzegać Polaków jako „białych Murzynów” lub „Żydów”¹³ oraz że doświadczenie zesłania do Rosji mogło zostawić trwałe ślady na psychice jego ludzi (AIH, 800/42/0/-/567, 1942, s. 354). Aby odróżnić Polaków od Żydów i wspomóc powrót żołnierzy do zdrowia, Idzik zachęcał do kontaktów między lokalną społecznością a wojskiem, które miały daleko idące konsekwencje. Rząd południowoafrykański widział w tej współpracy sposób na zwiększenie zaciągu i promocję armii (HIA, 800/42/0/-/569, 1943, s. 761–764).

Dziennikarka Natalie Roberts w artykule dla lokalnej gazety wspominała pobyt polskich żołnierzy w Pietermaritzburgu wiele tygodni po ich wyjeździe z kraju. Wskazała na przemianę, jaką przeszli w Afryce Południowej – zmiany, jakie nastąpiły w ich wyglądzie – oraz na ich religijność i szarmanckie zachowanie (AIH, 800/42/0/-/569, 1943, s. 747–749). Artykuł Roberts nie był jedynym tekstem poświęconym zachowaniu Polaków w Afryce Południowej. W 1943 roku polski konsul generalny Stanisław Łepkowski tak bardzo martwił się niekontrolowanym rozpowszechnianiem informacji na temat Polski na łamach prasy, że poprosił o wsparcie ze strony Ministerstwa Informacji lub Ministerstwa Spraw Zagranicznych w zarządzaniu działaniami reklamowymi na terenie kraju. Ponadto zasugerował skupienie się na promocji wojskowej, a nie kulturowej (AIH, 800/42/0/-/569, 1943, s. 753–754).

Polski romantyczny Inny?

David Omissi, który badał doświadczenia hinduskich żołnierzy z pobytu w Anglii i Francji, pisze: „podróżować to zobaczyć ojczyznę w innym świecie, a być może poddać ją krytycznej refleksji. Przez zestawienie z innym światem ojczyzna wydaje się nie tylko odległa, lecz także inna” (Omissi, 2007, s. 389). Chociaż wszyscy polscy autorzy na równi doświadczyli traumy związanej z wojną i wygnaniem, to niezbyt często oddawali się rozmyśleniom na temat kraju rodzinnego. Pomijając okazjonalne porównywanie cech krajobrazu czy nostalgiczne wspomnienia w okresie Bożego Narodzenia, wyjątkowa pod tym względem jest relacja Jana Weselego,

12 Informacje na temat wysiłków propagandowych polskiego rządu w Afryce Południowej w okresie wojny zob. AIH, 800/42/0/-/157, 1942–1943.

13 W liście do konsula generalnego Polski w Londynie z 9 lipca 1940 roku konsul Polski w Afryce Południowej stwierdził: „Z uwagi na rodzaj imigracji obywateli polskich do tego kraju, nasi obywatele to wyłącznie Żydzi” (AIH, 800/42/0/-/564, 1941, s. 453).

który w czasie pobytu w Afryce Południowej zaprzyjaźnił się ze starszym rodzeństwem, Jakubem i Barbarą, przedstawicielami drugiego pokolenia polskich emigrantów. Weseli wspomina, że czuł się w ich domu jak w dziewiętnastowiecznym polskim dworcu: jadał tradycyjne polskie potrawy i pił wódkę w przytulnym salonie, którego ściany były udekorowane reprodukcjami znanych polskich obrazów i portretami świętych. Jego gospodarze mieli okazałą biblioteczkę polskich dzieł literackich, a Barbara była dumna, że zna na pamięć całe fragmenty polskiej epopei narodowej, czyli *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Jednak z powodu tego ich przywiązania do ojczyzny Weseli zaczął szybko czuć się niezręcznie. Gdy uświadomił sobie, że kulturowali oni wyidealizowany obraz kraju przodków, ogarnęło go współczucie. Z uwagi na wiek gospodarzy i prawdopodobny brak możliwości wyjazdu do Polski Weseli starał się dopasować swoją opowieść do ich oczekiwań (Weseli, 1980, s. 275)¹⁴.

Zasady moralne, którymi kierowali się Jakub i Barbara, a także wygląd ich domostwa były typowe dla wizerunku Polski, jaki utrwalili autorzy osadzonych w Afryce Południowej powieści młodzieżowych z początku xx wieku. W analizie tej prozy Paweł Zajas zwraca uwagę na znaczenie symbolizmu i mitu w tworzeniu pamięci zbiorowej, która odgrywa kluczową rolę w zachowaniu tożsamości narodowej jednostki (Zajas, 2008). Kondycja Polaków w tekstach analizowanych przez Zajasa wydaje się uderzająco podobna do kondycji polskich gospodarzy Weselego. Na przykład dom ma centralne znaczenie dla zachowania tożsamości kulturowej tych dwojga Polaków, zwłaszcza że odmawiają oni asymilacji i są bardzo krytyczni zarówno wobec brytyjskiego imperializmu, jak i wobec rasizmu Afrykanerów. Jako jedni z nielicznych przedsiębiorców zatrudniających rdzennych Afrykanów w charakterze pracowników wykwalifikowanych są uosobieniem najwyższych standardów moralnych i twardości charakteru, lecz z tego powodu czują się zarazem wyobcowani. Co więcej, zadają sobie wiele trudu, by uczestniczyć w kulcie religijnym, ponieważ przywiązanie do religii w ich mniemaniu równa się patriotyzmowi. Oprócz Mickiewicza rodzeństwo wielbi jeszcze dwóch polskich bohaterów narodowych: Tadeusza Kościuszkę (1746–1817) i Jana Henryka Dąbrowskiego (1755–1818), a także Francuza Napoleona Bonapartego (1769–1821); wszystkie te postaci są głęboko wpisane w tradycję romantyczną. Weseli przed nazwiskiem Napoleona użył jednak wielokropka, co może sugerować, że obecność portretu cesarza Francuzów w południowoafrykańskim domu wprawiała go w osłupienie. Legenda Napoleona, choć bardzo istotna w czasie zaborów, w okresie międzywojennym raczej straciła swój urok. Spotkanie dwóch pokoleń Polaków w Afryce Południowej w latach czterdziestych xx wieku w rezultacie dało

14 Autor nie rozwija jednak wątku różnic w postrzeganiu Polski przez gospodarzy i siebie samego.

nieoczekiwany efekt – pozwoliło Weselemu na odkrycie jeszcze jednego Innego i dalszą refleksję nad jego własną tożsamością narodową.

Podsumowanie

W świetle przywołanych wspomnień można stwierdzić, że postawy wobec afrykańskiej rdzennej ludności były bardziej niejednoznaczne niż wobec Afrykanerów, którzy odegrali kluczową rolę w umacnianiu morale i pewności siebie żołnierzy w trudnym okresie regeneracji po ciężkich przeżyciach. Ciepłe przyjęcie, a także szacunek i troska lokalnej społeczności pomogły autorom relacji odzyskać godność i tym samym wyleczyć rany na psychice spowodowane warunkami przymusowej emigracji. Wydaje się, że anielska uroda Afrykanerek pociągała żołnierzy na równi z „egzotyczną” zmysłowością ciemnoskórych kobiet, z którymi nie nawiązywali jednak relacji. Chociaż Polacy byli obcymi w Związku Południowej Afryki w latach czterdziestych XX wieku, dostosowywali się do norm społecznych narzuconych przez dominującą grupę, nawet jeśli byli wobec nich krytyczni. Kolor skóry i status wojskowy zapewniały im uprzywilejowaną pozycję w Afryce Południowej, dlatego byli mniej skłonni do kwestionowania równowagi sił. W tych nielicznych przypadkach, gdy podjęli taką próbę, spotykali się z oficjalną naganą lub krytyką za ujawnienie prywatnego punktu widzenia. We wspomnieniach żołnierzy nie ma opisów rozmów czy przyjaźni między Polakami a rdzenną ludnością – w przeciwieństwie do relacji z Afrykanerami, z którymi autorzy najczęściej się zaprzyjaźniali. Większość autorów dystansowała się od dyskursu orientalizującego afrykańskiego Innego na rzecz osobistego doświadczenia i twardych dowodów. Chociaż pochodzili z kraju, który miał długą historię poddaństwa, nie identyfikowali się z ciemnym Innym. Nie licząc pewnej dozy kulturowego niepokoju, ogólne wrażenie żołnierzy na temat Afryki Południowej i jej mieszkańców było korzystne.

(tłum. Aleksandra Arumińska)

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Instytutu Hoovera (AIH)

- AIH, 800/42/0/-/157 (1942–1943). Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Organizations of press services. Plans and instructions. Pobrane z: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/2114874> [dostęp: 19.09.2020].
- AIH, 800/42/0/-/228 (1941). Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Telegrams between Ministry and Poland's foreign representations. Pobrane z: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/2116065> [dostęp: 19.09.2020].
- AIH, 800/42/0/-/238 (1942). Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Telegrams between Ministry and Poland's foreign representations. Pobrane z: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/2116191> [dostęp: 19.09.2020].
- AIH, 800/42/0/-/564 (1941). Polish Army Abroad, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Pobrane z: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/2120221> [dostęp: 19.09.2020].

- AIH, 800/42/0/-/567 (1942). Polish Army Abroad, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Pobrane z: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/2120272> [dostęp: 19.09.2020].
- AIH, 800/42/0/-/569 (1943). Polish Army Abroad, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Pobrane z: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/2123416> [dostęp: 19.09.2020].
- AIH, 800/42/0/-/570 (1943-1945). Polish Army Abroad, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Pobrane z: <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/2123485> [dostęp: 19.09.2020].

Publikacje:

- Ambroch, M. i in. (2018). *100 lat Polski w liczbach 1918-2018*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny. Pobrane z: <https://stat.gov.pl/publikacje/publikacje-a-z> [dostęp: 19.09.2020].
- Ashcroft, B., Griffiths, G., Tiffin, H. (2013). *Post-Colonial Studies: The Key Concepts*. Abingdon, Oxon: Routledge.
- Balicki, J. (1951). *Rasizm w Afryce Południowej*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Bryce, J. (1897). *Impressions of South Africa*. New York: The Century co.
- Bystrzycki, P. (1985). *Znak cichociemnych*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Czeczak-Górecki, B. (2017). *Na szachownicy losu: wspomnienia skoczka*. Warszawa: NCK: Fundacja im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej.
- Forajter, W. (2018). Synowie Stasia. Formy męskości kolonialnej w powieściach młodzieżowych Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, *Porównania*, t. 23, nr 2(23), s. 279-295. DOI: 10.14746/por.2018.2.19.
- Gończyński-Jussis, F. (2015). Uroczystości Święta Morza na terenie województwa lubelskiego (1933-1939). *Rocznik Lubelski*, t. 41, s. 196-213.
- Grundlingh, L. (1986). The Recruitment of South African Blacks for Participation in the Second World War. W: D. Killingray, R. Rathbone (red.), *Africa and the Second World War* (s. 181-203). London: Palgrave Macmillan.
- Hunczak, T. (1967). Polish Colonial Ambitions in the Inter-War Poland, *Slavic Review*, t. 26, nr 4, s. 648-656. Pobrane z: <http://www.jstor.org/stable/2492615> [dostęp: 19.09.2020].
- Impression (b.d.). W: *Cambridge Dictionary*. Pobrane z: <https://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/impression> [dostęp: 19.09.2020].
- Klobucka, A. (2001). Desert and Wilderness Revisited: Sienkiewicz's Africa in the Polish National Imagination, *The Slavic and East European Journal*, t. 45, nr 2 (lato), s. 243-259. Pobrane z: <http://www.jstor.org/stable/3086327> [dostęp: 19.09.2020].
- Lizak, P. (2011). Przemiany w przemyśle samochodów osobowych w Polsce w latach zmian systemu gospodarowania, *Prace Komisji Geografii Przemysłu Polskiego Towarzystwa Geograficznego*, t. 17, s. 164-176.
- Łysakowski, R. (1990). *Siberian odyssey*. New York Los Angeles: Vantage Press.
- Omissi, D. (2007). Europe Through Indian Eyes: Indian Soldiers Encounter England and France, 1914-1918, *The English Historical Review*, t. 122, nr 496, s. 371-396.
- Pratt, M.L. (2008). *Imperial Eyes: Travel Writing and Transculturation*. London and New York: Routledge.
- Said, E. (1978). *Orientalism*. New York: Vintage Books.
- Siemaszko, Z. (2006). *Lata znikającej nadziei (1942-1945)*. Lublin: Norbertinum.
- Skowroński, S. (1998). *Orzeł ujarzmiony. Wspomnienia cichociemnego z II wojny światowej*. Zwierzyniec-Rzeszów: Obywatelskie Stowarzyszenie „Ostoja”.
- Smith, J-P. (2020). Race and hospitality: Allied troops of colour on the South African home front during the Second World War, *War & Society*, t. 39:3, s. 155-170. DOI: 10.1080/07292473.2020.1786890.
- Weseli, J. (1980). *Wielkie safari*. Warszawa: Czytelnik.
- Wójcik, W. (1996). *Polish Spirit: a 20th century Odyssey*. London-Warszawa: Smocza Jama Press.
- Zajas, P. (2008). *Postkolonialne imaginarium południowoafrykańskiej literatury polskiej i niderlandzkiej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Zajas, P. (2012). *Literackie emigracje do Afryki Południowej. Egzotyka z bagażem narodowej historii*. W: H. Gosk (red.), *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI w.* Kraków: TAIWPN Universitas.
- Żukowski, A. (1994). *W kraju złota i diamentów: Polacy w Afryce Południowej XVI-XX w.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.